

Strach, niepokój, siła wyższa

23 marca 2020

Zasadniczą funkcją strachu, bądź niepokoju jest mobilizacja do działania w obliczu zagrożenia celem podjęcia decyzji adekwatnej do stopnia i charakteru niebezpieczeństwa.

Reakcja odruchowa oscyluje między rzuceniem się do ucieczki, schowaniem się, bądź bezruchem. Odczuwanie strachu jest wrodzoną lub wyuczoną reakcją na niebezpieczeństwo. Przekonuje argument, że większe szanse przeżycia ma ten kto szybciej dostrzeże i racjonalnie zareaguje na zagrożenie. Kwarantanna wpędziła nas w stan paraliżu. Człowiek z natury nie lubi bierności i odosobnienia. Słusznie, tylko warzywo tkwi w bezruchu. Aktualny stan wymuszonej bierności sprzyja analizie przyjęcia roztropnych kroków przełamania izolacji i strachu. Niepewność podsuwa decyzje nieracjonalne. Jedni już rozważają wyjazd z kraju zapominając, że granice pozamykane, a wszędzie zastaną te same problemy zróżnicowane odcieniem intensywności ograniczeń. Inni, zwani preppersami szukają schronienia w szałasach, bunkrach gromadząc zapasy żywności. Ostatnia grupa rozważa i racjonalizuje łagodną formę buntu wobec istniejącej społeczno-gospodarczej niekompetencji rządu mnożąc problemy, upatrując wyjścia w wyborach.

Tak jak państwo, podobnie też jako społeczeństwo jesteśmy bardzo chorym organizmem. Do operacji uzdrawiającej ciężko chorego pacjenta niezbędna jest odwaga fachowca i szybkie działanie, by przywrócić wszystkim organom prawidłowe funkcjonowanie. W sferze gospodarczej – przywrócenie ustawy Wilczka byłoby niczym respirator dla ledwie dyszącego chorego. Dalej, jak na OIOM-ie znaleźlibyśmy się w stanie wyższej konieczności. Wyłonienie lekarza prowadzącego w osobie nowego, odważnego prezydenta, powierzenie mu ogłoszenia stanu wyjątkowego na okres XYZ, oznaczałoby zarządzanie krajem w drodze dekretów. Powołane w tym celu gremium ekonomistów miałoby status konsylium.

Niezbędnym warunkiem wyłonienia konsylium byłoby kryterium wykluczające w nim uczestnictwo osób, które przez 30 ostatnich lat doprowadziły państwo-pacjenta do ciężkiej niewydolności. Skończyłoby to propagandę sukcesu i uprawianie wiecznej recepty kredytów, która za chwilę stanie się eutanazją małych i średnich firm.

We wszelkich przemyślanych umowach handlowych istnieje zawsze zapis uwzględniający „force majeure”, czyli siłę wyższą. Mówi on o sytuacji, gdy zaistnieje siła wyższa, niezależna od żadnej ze stron umowy, która uniemożliwia wywiązanie się z warunków zawartego kontraktu. Strony mają wtedy różne rozwiązania zależnie od skali strat i czasu trwania kataklizmu. Jednym z nich jest zerwanie umowy, jako niemożliwej do zrealizowania w zaistniałych okolicznościach.

Trwająca pandemia, tuż za którą pojawi się kryzys finansowy i gospodarczy, jako okoliczności nadzwyczajne i niezależne skłaniają nas tym bardziej do wypowiedzenia umów międzynarodowych. To kwestia odwagi w ogłoszeniu neutralności RP z równoczesnym zapewnieniem, że przebywający na terenie kraju obywatele niezadowoleni z nowego statusu państwa mają prawo opuścić jego granice w ciągu iluś tam godzin.

Wielu oceni, że to wszystko rojenia gorącej głowy. To raczej owoc kwarantanny i całożyciowego słuchania obietnic, że jutro będzie lepiej, bo już mamy świetne osiągnięcia w wielu dziedzinach – niczym oczekiwanie na Godota. Karmieni kroplówką wykładów o heroicznych dokonaniach bohaterów sprzed dekad i wieków najlepiej widzimy kompletny upadek państwa, deficyt odwagi i rozsądku kiedy stajemy się pacjentami w izolatkach bez jakiegokolwiek pomocy, z telefonem w rękę i informacją o przekierowaniu rozmowy gdy życie uchodzi z każdą chwilą.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net